

Główny wychodzi co tydzień w niedzielę i dni świąteczne.
Odbieranie Krs. „Czasu“ o ile sąpas starczy, w Krakowie po 10 c., a przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

Pocztą w państwie Austriackim	na rok	na kwartał	na 1 miesiąc
„ do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii i Turcji	24	6	2-50
	32	8	3

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracji „Czasu“ w Krakowie. — Listy reklamacyjne niezapłacone niepodlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Reklama nadsyłana Redakcyi niezwraça się, lecz bywać może niebezpieczna.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracja „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgi p. S. A. Kryżanowskiego, handel dawniej Dworskiego. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. Nadesłane (na 3 strony druku) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. Nadesłane do „Czasu“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 zł. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratów. Przyjmujące prenumeratę w Paryżu wyłączenie p. Adam Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski Faubourg Poissonière 39); w Wiedniu p. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurtu n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wroclawiu). A. Oppelk Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daubé & Comp. (także w Frankfurtu n. M.), Rotter & Comp.

Z dnem 1 Kwietnia b. r. zwnięta zostaje istniejąca od lat kilkunastu Agencja „Czasu“ W. Piatkowskiego we Lwowie. Wszelkie prenumeraty i ogłoszenia przyjmują od daw wprost pocztą tylko Administracja „Czasu“ w Krakowie.

Przedpłata na „CZAS“

od dnia 1-go Kwietnia 1877 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austriackim:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
zr. 12	zr. 6	zr. 2-50

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opłaty drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przysłać przekazem pocztowym.

Cena „Czasu“ za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 31 marca.

Odkąd kwestya wschodnia weszła ponownie na stół dyplomacji europejskiej, cała Europa żyje pod groźbą zapasów, których ani granic zmierzć, ani doniosłości oznaczyć nie zdołają sami kierownicy polityki świata. Nigdy potęga militarna wyżej nie była rozwinięta w państwach europejskich, a nigdy podobna twoga, małoduszność i chwiejność nie znamiłowały działań dyplomatycznych każdego mocarstwa z osobna i wszystkich spolem.

Niegdyś z tej właśnie strony, od islamizmu ze Wschodu zagrażało Europie i chrześcijaństwu zniszczenie. A jednak ilekroć zetknął się Zachód ze Wschodem, Azja z Europą, islamizm z chrystianizmem, tylekroć nowej dzielności, wielkości i chwały walki te były podjęte. Narody chrześcijańskie wyniosły zawsze z tego starcia najświetniejszą kartę swych dziejów, oraz to co tkwiło długo w ich organizmie, jako wyższa myśl i ideał wspólny. Dziś wobec chwiejącego się gmachu islamizmu Europa stoi bezradnie, nieświadoma, czy ma go wesprzeć lub do ruiny popchnąć, i spiera się między sobą o drogi wyjścia. Nie lęka się wprawdzie podkopanego islamizmu, który już nie wystarczy na podwaliny państwa chcącego szukać ratunku w europejskim konstytucjonalizmie, ale się lęka sama siebie, nie mając klucza do rozwiązania kwestyi wschodniej. Kluczem tym nie są bowiem reformy proponowane przez mocarstwa, ani konstytucja zaimprovizowana. Na Wschodzie nie ma kwestyi narodowości, nie ma autonomii, ani liberalizmu według pojęć naszych; źródłem wszystkich sporów i nienawiści, krzywd i ucisków jest tam odwieczna walka półkoczownicza z krzyżem. Na gruncie tej wiary należałoby tylko można rozwiązanie kwestyi wschodniej. Walka ta, co w wiekach średnich jednoczyła w wspólnym zastępie rycerstwo europejskie i długo po-

tem łączyła jeszcze królów w ligę chrześcijańską, dziś rozpręga, pomnaża antagonizmy i wznieca obawy, bo mocarstwa europejskie nie idą za godłem krzyża, bo zeszyli z torów chrześcijańskich. Zabiorcza polityka i bezwzględni dyplomacy nieznająca zasad, nie może doprowadzić do porozumienia i jednności, lecz tylko wstrzymać zdoła zabiorcze żądze jednego mocarstwa wybiegami egoistycznej polityki innych.

Europa na zewnątrz wobec Wschodu i islamizmu jest bezsilna, mimo uzbrojeń, bo przestała być chrześcijańska. A wewnątrz, wewnątrz ustroju, w międzynarodowych stosunkach i społecznej organizacji czy jest silniejsza, więcej bezpieczna?

Idee nowożytne doszły już do kulminacyjnego punktu. Dążność humanitaryzmu poczęta w reformacji, rozwinięta w zasadach rewolucji francuskiej, wszędzie zwyciężyła. Wszelkąd ludowe z cęzaryzmem pogańskim połączyło się w nowoczesne państwo. Zabiorczy unitaryzm zniwelował wszystko, co wieki wydały. Lecz to co z tych przemian wypłynęło, nie przyniosło z sobą spodziewanych dobrodziejstw postępu i wolności. Niewola przybrała nowe formy, uciążliwsze od dawniejszych, mnożą się zabory polityczne, odnawia przesławianie religijne, przygotowuje walka żywiołów społecznych. Panteistyczne państwo nowoczesne, wyrosłe z pojęć humanitaryzmu, niszczy wszystko, co z tradycji, z posiewu wiary, z pracy pokoleń, z ducha hierarchii, z indywidualizmu wyrosło, zaciągając od niepodległości ludów aż do praw Kościoła i jego zwierzchnika. W miejsce żywego organizmu rozwiniętego w duchu chrześcijańskim, stawia żelazną machinę militarną i machinę parlamentaryzmu.

Podwójny ten mechanizm militarno-parlamentarny uzupełnia się w działaniu niszczeniem. Co pierwszy zdobył, drugi ujmą i zniweczy. Po podobaj idą parlamentarne Kulturkampfy. Dawne zabory stwierdzają nowe wyroki ostracyzmu narodowego; lub świeżą zdobycz uzupełniają parlamentarne uchwały.

Jak na zewnątrz wobec Wschodu i islamizmu Europa wśród potęgi militarnej najwyższej rozwiniętej okazuje niemoc, bezwładność i małoduszność, tak wewnątrz wśród zwycięstwa wrzecznej wolności wzmagają się niewola ducha, przesławianie wiary, krzywdy narodowe i ucisk społeczny.

Niemoc i niewola ostatniem są słowem panteistycznego humanitaryzmu, który głoszone w miejsce Ewangelii jako podstawę dziejowego postępu. Aby wskazać w sobie potęgę i wolność, społeczność europejska po ciężkich przejściach znów z wiarą zwracać się będzie ku tej górze Kalwaryjskiej, skąd jutro zabrzmi anielska pieśń zwycięstwa. Chrystus w dziejach ludzkości wznowia nieraz śmierć swoją krzyżową i umiera, aby zmartwychwstał w dziejach świata nowym tryumfem. Więc

wołajmy z ufnością: Alleluja! Chrystus zmartwychwstał!

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 30 marca.

Wczoraj wieczór dzwoniło znowu na alarm pokojowy. Z nienacka, sposobem skrytobójczym sprężniło wojnę z widowni publicznej, aby zrobić miejsce pokojowi. Nieco mniej, byłoby więcej i lepiej. Tak *Politische Correspondenz*, jak dzienniki wiedeńskie jeszcze wczoraj z rana zapowiedziały niechybne wejście wojska rosyjskiego do Rumunii, *Abendpost* pisała o przerwie w rokowaniach, w tem niepodziwianie ta sama *Politische Correspondenz* puściła przez słynny fajerkowy pokojowy. Depesza londyńska tego pisma ma cechę rzadową, depesza zaś petersburska pochodzi z prywatnego źródła, odbierającego atoli informację rządową w stolicy nadworskiej. Wczoraj w południe ambasador angielski Buchanan odwiedził hr. Andrasego i uwiadomił go o zwrocie w polityce gabinetu londyńskiego, a równocześnie hr. Andrassy otrzymał był od hr. Beusta depeszę podobnej treści. Według tych doniesień autentycznych w Londynie i Petersburgu wzrosła nadzieja pokojowego załatwienia kwestyi wschodniej, tudzież nadzieja porozumienia się między Anglią a Rosją, tak w sprawie protokółu, jakoteż i w sprawie demobilizacji, co znaczy, że rokowania trwają, że pomyślniejszy biorą obrót, ale, że jeszcze bynajmniej nie doprowadziły do stanowczego rezultatu.

Tak nam przedstawia się sytuacja, jeśli na zimno rozberzemy znaczenie depeszy i zdejmiemy z nich wszystko, co w nich traci ową sensacyjną przypawę, jakiej nie szczędzą we Wiedniu w świecie dziennikarskim. W najlepszym razie dotąd ocalał protokół, ale jeszcze nie poki. Jeżeli już *Pol. Corr.* oświadczyła wczoraj depeszy londyńskiej ogłoszenie depeszy petersburskiej pisaną w tonie kapralskim, jakoby Anglia przekazała się „kategorycznego“ ultimatum rosyjskiego, to niedowiarstwo dzisiejszych dzienników wiedeńskich, chwiejność depeszy londyńskiej i petersburskiej, które rano i w południe nie doszły, nado milczenie zupełnie *Abendpost* zalecają pewną ostrożność w wysiłkach optymistycznych. Nie przeczymy, że poki jest możebnym, ale jeżeli pomyślimy o tych wszystkich zdarzeniach, które jeszcze poprzedzić muszą pewność pokojową, to skępych wyjdzie nam się aż nadto uszczuplonym. Zanim będzie mowa o rzeczywistej pewności pokojowej, musi nastąpić zawarcie pokoju z Czarnogórą, dalej demobilizacja Turcji i Rosji, dalej zezwolenie Turcji na ugodę rosyjsko-angielską, a gdy to wszystko cudem jakimś ziszc się, nikt nie może ręczyć, czy nie zajdą jakieś nieprzewidziane wypadki, zdolne obalić układ dyplomatyczny. Zgoda jeszcze pozostaje wszystko do zrobienia — możemy powiedzieć z generałem Ignatiewem, jeszcze pokoju nie widzimy, a niewiara powszechna w trwałość pokoju jest najlepszą oznaką, że trzeba się mieć na baczności w ocenie ostatniego alarmu pokojowego.

Kraków 31 marca. Komitet zajmujący się urządzaniem pielgrzymki narodowej do Rzymu na obchód jubileuszowy Ojca Świętego za zezwoleniem czterech Biskupów w Galicji, rozesłał po wszystkich parafach następujący adres w celu zbierania pod nim podpisów:

Ojciec Święty!

W pięćdziesiątą rocznicę biskupstwa Waszej Świątobliwości składamy wyrazy najgłębszej czci, wdzięczności i przywiązania. Podnosząc głos z diecezji Polski, zostającą pod łaskawym berłem najdoskonalszej dynastii katolickiej, dopełniamy zarazem o bowiązków przetrwania imienia całego narodu, a zwłaszcza tych braci naszych, którym przemawiać prawa i prerogatywy chrześcijańskiej cywilizacji, włączając się do ciemnoty i zepsucia barbarzy. Prawda, że cywilizowane społeczeństwo, aby się pozbawiło swoich zbrodniarzy, wysyła piętnowane lotrów do zamorskich osad, jak do Gujany, Kaledonii, Australii, Ceuty i t. p. ale ten rodzaj pozbawiania się szumowin, takich zabrutych szumowin — trafia do przekonania; lecz, żeby wypłenić z narodu sam kwiat młodości, wyrwać z niego ludzi przywiązanych do swojej wiary, do ojczystych tradycji, a do tego niesplamionych żadnym występkiem lub zbrodnią — to już wygląda na potworność uwłaszczając nietykło chrześcijańskiej, ale tej humanitarnej, a tak ze siebie pysznej cywilizacji, która nieśmiało nawet przeciw temu głosu podnieść; ale zato pozwala temu samemu przesławidowcy odgrywać rolę rycerza, obrońcy pogwałconej wolności i buntować serbskich i hercegowińskich pastuchów przeciw Turkom, którzy przecież niewydzierają im dzieci z łona rodziny, nienaruszają im swego życia, ani mordami niezmuszają do wyznawania Proroka.

Jest to jedna z najbrzydlivszych komedji, jaka kiedykolwiek odgrywała się na scenie historyi. Owa tak zwana kwestya wschodnia, stała się kamieniem probierczym naszego wieku, który jak się pokazuje, jest wiekiem najgorszej próby, mieszaną szlachetnych i podłych metod, lecz ostatnich tak wiele, że amalgamat ten stracił na wszelkiej wartości.

Ilekroć pokaże się jaka książka, opisująca podróż na Syberję lub wspomnienia z pobytu diałogicznego w tej uroczej krainie, nie wchodząc czy dobrze lub źle, czy ciękawie lub nudnie, czy prawdziwie lub kłamliwie napisana — niepodobna stłumić w sobie tych kilku myśli, jakie wyraził się w wstępie. Sybir — to jedno, co złamało całe życie człowieka, co chłodził wydrzeć duszę, a natomiast zostawił tylko instynkt zwierzęcy, a nareszcie zrujnował młodość i zdrowie. Takich zbrodni oficjalnych dokonano się i dokonywa już nie na setki, nie na tysiące, ale na krocie tysięcy... Można powiedzieć, że już zanadto mamy tej literatury syberyjskiej, która mogła u-

nie wolno. Uczucia synowskie, które Opatrzność pozwala nam w tej chwili wynurzać Waszej Świątobliwości, znajdują serdeczny odgłos w milionach serc polskich na całym Ojczyźnie naszej obszarze.

Wspólnie z całym światem katolickim wyrażamy Waszej Świątobliwości najgłębszą cześć i wdzięczność za liczny szereg dzieł wielkopomnych, które na chwałę Bożą i św. Kościoła, a na pożytek ludów chrześcijańskich przez Waszą Świątobliwość dokonane zostały. Wspólnie ze wszystkimi ludami wielbimy Waszą Świątobliwość jednego z największych i najzasłużniejszych pasterzy Bożej owczarni na ziemi, nieustraszonego obrońcę największych praw Kościoła i wytrwałego głosiiciela odwiecznych prawd, które są jedyną podstawą społeczeństwa. Jako Polacy wreszcie, jako naród w obronie nieprzedawnionych praw swoich niezłomnie stojący, czcimy w Waszej Świątobliwości najwyższego stróża wszelkiej na świecie prawdy.

W ciężkich losach, które z woli Opatrzności narodowi naszemu przypadły, w trudnym i bolesnym położeniu, jakiego żaden naród europejski nie doświadcza, jednej wielkiej doznajemy pociechy, jedna wspólna kłopotliwa jest nasza. Bo w najgorszych dla nas chwilach, w czasach najstraszniejszych niedoli, kiedy nikt ująć się za nami nie miał odwagi, kiedy szlachetniejsi nawet nie śmiali objawić nam swego współczucia — jedna Stolica Apostolska nie wyparła się nas nigdy, i jedne usta Waszej Świątobliwości nie wahały się nigdy w naszej przemawiać obronie.

To święte poczucie prawa, ta szlachetna względem nieszczęśliwych sprawiedliwość, niewzruszona wobec największych potęg tego świata, wyższa ponad najgłośniejsze ludzkie działania, ponad najślisznie namiętności i sympatie, ta prawdziwa ojcowska, Chrystusowa opieka — ścieśnia jeszcze serdecznie więzy, łączące od wieków naród nasz ze św. Kościołem i z Stolicą Apostolską. W wiekach niebytych burze ludzkiej namiętności, uderzające o skałę Piotrową, przeszły nad narodem naszym prawie bez wpływu, bez wstrząśnięć; pozostał na wiernym Kościołowi, i sama miłość prawdy, sama siła wiary, przyciągnęła go sobie napowrót zbłąkanych chwilowo braci. Dziś, nową ludzką namiętnością burze uderzają bez skutku o nasze społeczeństwo. W swój wir zgubny wciągają one zaledwie pojedyncze indywiduala; ale społeczeństwo całe, ale naród polski, ten sam zawsze, zawsze wierny Kościołowi i wierze ojców, zawsze na wskroś katolicki, zawsze w miłości prawdziwego Boga łączy miłość Ojczyzny.

Przez pięć wieków pod chorągwią Krzyża zasłaniał się naród przed nawałą pogan. A ta służba wierna, dopełniana w łez i krwi morzu, zjednała nam u poprzedników Waszej Świątobliwości zaszczytną nazwę przedmurza chrześcijańskiego. Dziś, przeszło od wieku, od czasów utraty bytu politycznego, naród nasz zasłania tę samą Europę przed nawałą schyzmy. Pełnimy po dawnemu służbę w łez i krwi morzu. Tysiące katolików za wierność Kościołowi załudniających stępy i katorżnic podziemia syberyjskie, tysiące rodzin we łzach i nieszczęściu, wielka część kapłanów i biskupów więzionych i wygnanych, niezliczone po całym kraju mogiły i liczne świeże groby na Podlasiu — oto świadectwa naszej służby i naszej wierności.

Tej ziemi skrawioną, temu narodowi nieszczęśliwemu, nie odmawiała Wasza Świątobliwość nigdy swojej opieki i swego błogosławieństwa. Toż jedyną otuchę czerpie on w tem błogosławieństwie, jedyną nadzieję w nieskończonym miłosierdziu i sprawiedliwości Wszechmocnego. A całym sercem wierząc w słowa Chrystusa Pana: „Jam jest droga, prawda i żywot“, z niezłomnym zaufaniem u stóp Jego Namiestnika błaga o nowe błogosławieństwo, na nowe, daj Boże! ostatnie próby.

W marcu 1877 roku.

Wiedeń 30 marca. Co do programu prac parlamentarnych ze względu na przedłożenia ugodowe znajdujemy w jednym z dzienników węgierskich szczegóły, pochodzące jak się zdaje, ze źródła urzędowe-

go. Mianowicie Hon wylicza prace, które podczas feryj mają być ukończone, jeżeli parlamenta zaraz po swoim zebraniu się mają przystąpić do merytorycznego traktowania sprawy ugodowej. Osnowa statutu bankowego dopiero w jednej części jest gotowa; druga część, oraz dział odnoszący się do interesów hipotecznych ma być dopiero ułożony. Projekt co do długu 80-milionowego, oraz umowa co do dotacji węgierskiej i zaprowadzenia filij muszą także jeszcze być opracowane; to wszystko bank narodowy musi dopiero przysłać, aby mogło być wniesionem w parlament. Hon mniema bowiem, iż na nich się nie przydało uchylać przedłożenia kwestye te normujące, aby potem takowe były zmienione lub odrzucone. Umowa z bankiem wtedy tylko ma pewną wartość, jeżeli ciało ustawodawcze przynajmniej o tyle będzie pewnem, że w całości urzeczywistnienie zostanie. Oprócz tego inne punkta zawarte między obu rządami umowy dają im jeszcze wiele do czynienia, jak projekta związku celnego dotyczące, umowa z austro-węgierskim Lloydem, reforma podatków konsumpcyjnych. Główne zasady trzech projektów o podatkach konsumpcyjnych są już ułożone, ich osnowa jednak, jak niemiennie projekt ustawy o podatku od nędzy nie są jeszcze wypracowane; umowa z Lloydem jest jeszcze w pierwotnym stadium. Związek celny ma być co do tekstu umowy wkrótce gotów i taryfa ostatecznie ułożona. Wszystko to ma być wygotowane podczas feryj. Zachodzi tylko pytanie w jakiej formie kwestya celna ma być przedłożona parlamentowi. Sama umowa oświadcza, że bez trudności w całej osnowie przedłożona, ale inaczej rzecz się ma z taryfą. Jest to taryfa minimalna, a jako taka nie może być ogłoszona przed zawarciem traktatów międzynarodowych, a z drugiej strony parlamenta żądać mogą, aby od nich nie wymagano uchwalenia taryfy, której nie znają. Do tego przychodzi jeszcze inne trudności, mianowicie byłoby rzecz niepodobną, choćby uniknąć retorsji lub wysokich zaprzeczających cel, robić ustępstwa poszczególnym państwom, z którymi się ma zawrzeć traktat, gdyżby parlamenta uchwalili rzeczona taryfę jako minimalną. Wypadałoby więc wybierać alternatywę: albo nieznając taryfy uchwalę ją, albo przynajmniej poczekać na traktat z Niemcami, jako na najważniejszy. Mógłby się jeszcze trzecia droga znaleźć tj. uchwalenie taryfy, atoli z pewnemi, odpowiedniami zmianami, jako taryfy maksymalnej.

Ludność większa górzystych okolic w Czechach trudni się w porze zimowej wyrobem koronek i zarabia w ten sposób na utrzymanie. W ostatnich czasach koronki czeskie miały bardzo słaby obdyt, wskutek czego ludność oddana tej gałęzi przemysłu domowego została zagrożona niedostatkami, prawie głodem. Centralny komitet w Pradze, który wytknął sobie za zadanie podniesienie tego przemysłu udał się o pomoc do N. Pani, która i tym razem nie odmówiła swojej opieki. Zastępca przewodniczącego w komitecie praskim p. Dotzauer miał 23 b. m. audyencyę u N. Pani i przedłożył wzory czeskich wyrobów koronkowych. N. Pani wyraziła się z uznaniem o zasługach komitetu praskiego, przyjęła wzory koronek, pochwaliła delikatność wyrobu i okwotała 3000 zł. z poleceniem, żeby za tę kwotę zamówiono koronki na wystawę paryską, według wzorów i rysunków, których dostarczył komitetowi austriackie muzeum dla sztuki i przemysłu. Zarazem prosiła N. Pani księżną Joannę Auersperg, aby swoim wpływem w kołach arystokratycznych starała się pomiędzy ludność czeską nakłaniając do zamówień i kupowania koronek.

Wybory sejmowe w Tyrolu skończyły się zwycięstwem antyliberalnej opozycji. Chociaż wielka posiadłość nie wybrała jeszcze posłów, mimo to stosunek głosów w przyszłym sejmie da się już dokładnie oznaczyć. Zasiadają tam 42 klerikalnych i 26 liberalnych posłów. Liberalnemu stronnictwu grozi nadto utrata kilku głosów z tego powodu, że posłowie z południowego Tyrolu zamierzają cofnąć się na swoje dawne stanowisko abstynencyjne.

Węgierska opozycja usiłuje teraz za pomocą komitetów zachwiać dzieło ugodowe. Niedawno kon-

Część literacko-artystyczna.

MYŚL MOJA).

Z pozostałych papierów hr. Aleksandra Fredry.

O ty myśli! Ty myśli istny biesu Boży
Ciebie na klucz nie zamkniesz... ani spać położysz;
Od polysku jutrzejnki, do zachodu słońca
Odwajasz i owalujesz, bez miary i końca.
Kiedy ja czasem cofnę w młodociane chwile,
Te złote i szkarłatne świecące motyle,
Te oknione miłości pierwsze serca biele,
Te pierwszą pieśń nadziei, którą śpiewa życie,
Zamkam kłazo oczy, samykam powoli,
Bo to niby przejmie, ale niby boli;
Dla czegoś się rozróżniał tęsknota daramna?
Piekną, wielką, jakrawy łez świat przedemną.
Ale... Ale... Niestety! Jak ogładną z bliska,
Widzę że tylko sztuka oraz wyżej tryska;
Jedynym promień światła, jeszcze czasem głośniej,
Lecz wonne ciepło duszy zdaje się że gasnie.
Wszystko zewnątrz i wewnątrz szczytem teraz święci,
Interes tylko własny złote snuje nici,
Oszustwo i kuglarstwo szerzy się swobodnie
A nawet już przechodzi w świętokradzką zbrodnię
Kiedy przemawia głosem mniemanej wolności;
Wszędzie widać rój ludzi, a nigdzie ludzkości.
Bieda! Bieda! I znowu zamykam powieki,
Nadziei już przynajmniej choć wezwąć opieki,
Pędzę w znane majowe balsamiczne gaje,
Gdzie Bóg umieścił źródło, co otuchę daje,
Szukam, szukam i tego pieszczącego echa,
Gdzie najtwardszej niedoli ostatnia pociecha;
Ale, o mój ty Boże! Kiedy wrzok zapuszcze,
Widzę tylko mityngów rozpasaną tłuszcę,

*) Przedruk wzbroniony.

PODRÓŻE I PAMIĘTNIKI.

X.

Pani Cottin ogłaszając więcej jak przed półwiekiem tkiwio romans: *Elisabeth ou les Exilés de Sibirie*, wyznosiła niejedną łzę sentymentalną nad losem tych nieszczęśliwych skazanych na to wygnanie pod srogie niebo i srogi lud. Ucywilizowany świat, choć za pomocą romansowej powieści, był już zawiadowany i uprzedzony o tem, czym jest Syberja i czym jest carski despotyzm. Rufina „Piotrowskiego“, „Pamiętniki o Syberji, ucieczka jego z tamtąd, także dostały się do rąk pism francuskich, i nimałe sprawy na czytelnikach wrażeń. Niemożna więc powiedzieć, żeby niemiano na zachodzie i wszędzie wyobrażenia o tem wielkim, jak część świata lodowatego wiewieniu. A jednak nikomu na myśl nie przyszło, zwłaszcza takim, którym różne myśli przycho-
dzą, i którzy mają moc obracać je w czyn, że świadczające o ich wielkim współczuciu dla cierpiącej ludzkości — jak się to dzieje, że jest w Europie kilkunasto-milionowy naród, od stu przeszło lat wyrwany z łona rodziny, z ziemi na której się urodził, z cywilizacji do której przywykł i której uczony o ty-
siące mil nad brzegi lodowatego morza zawsze z zamiarem, aby z tamtąd nigdy już nie wrócił?... Dziwny to fenomen! tem dziwniejszy, że tkliwe serca filantropów okazały się tak czułym na los murzynów afrykańskich sprzedawanych przez własnych karykówn handlarzom „ludzkiego mięsa“ — a niewzruszyli się losem tych, których nikt nie sprzedawał, ani kupował i którzy owsem mając za sobą wszystkie

prawa i prerogatywy chrześcijańskiej cywilizacji, włączając się do ciemnoty i zepsucia barbarzy. Prawda, że cywilizowane społeczeństwo, aby się pozbawiło swoich zbrodniarzy, wysyła piętnowane lotrów do zamorskich osad, jak do Gujany, Kaledonii, Australii, Ceuty i t. p. ale ten rodzaj pozbawiania się szumowin, takich zabrutych szumowin — trafia do przekonania; lecz, żeby wypłenić z narodu sam kwiat młodości, wyrwać z niego ludzi przywiązanych do swojej wiary, do ojczystych tradycji, a do tego niesplamionych żadnym występkiem lub zbrodnią — to już wygląda na potworność uwłaszczając nietykło chrześcijańskiej, ale tej humanitarnej, a tak ze siebie pysznej cywilizacji, która nieśmiało nawet przeciw temu głosu podnieść; ale zato pozwala temu samemu przesławidowcy odgrywać rolę rycerza, obrońcy pogwałconej wolności i buntować serbskich i hercegowińskich pastuchów przeciw Turkom, którzy przecież niewydzierają im dzieci z łona rodziny, nienaruszają im swego życia, ani mordami niezmuszają do wyznawania Proroka.

Jest to jedna z najbrzydlivszych komedji, jaka kiedykolwiek odgrywała się na scenie historyi. Owa tak zwana kwestya wschodnia, stała się kamieniem probierczym naszego wieku, który jak się pokazuje, jest wiekiem najgorszej próby, mieszaną szlachetnych i podłych metod, lecz ostatnich tak wiele, że amalgamat ten stracił na wszelkiej wartości.

Ilekroć pokaże się jaka książka, opisująca podróż na Syberję lub wspomnienia z pobytu diałogicznego w tej uroczej krainie, nie wchodząc czy dobrze lub źle, czy ciękawie lub nudnie, czy prawdziwie lub kłamliwie napisana — niepodobna stłumić w sobie tych kilku myśli, jakie wyraził się w wstępie. Sybir — to jedno, co złamało całe życie człowieka, co chłodził wydrzeć duszę, a natomiast zostawił tylko instynkt zwierzęcy, a nareszcie zrujnował młodość i zdrowie. Takich zbrodni oficjalnych dokonano się i dokonywa już nie na setki, nie na tysiące, ale na krocie tysięcy... Można powiedzieć, że już zanadto mamy tej literatury syberyjskiej, która mogła u-

tworzyć sporą bibliotekę; za nadto, bo łatwo obawiać się tego jej spowszednienia, którego skutkiem bywa obojętność... Istota rzeczy sama przez się najokropniejszą tragiczną przez częste przypominanie się, nie zawsze proste i szczerze, lecz często wyrubowane do piorunujących efektów romansu — osłabia czytelnika i przyzwyczają go wyobrażać sobie, że to inaczej być nie może, że to jest naturalny rzeczy ludzkiej porządek. Dopokąd mało miłośnicy relacji z syberyjskiego wygnania — nieprzechodziły one niepostrzeżone — dziś namnożyły się ich tyle, że jeśli wyjdzie coś niezwykłego w tym rodzaju, nie mówią o tem, albo jeżeli mówią, to mniej niż o jakiej krzywdzie broszurze zastępowanej do bieżących okoliczności. W przeszłym roku we Lwowie wydała księgarnia Gubrynowicza i Schmidta: *Wspomnienia Konstantego Wolickiego z czasów pobytu w cytadeli warszawskiej i na Syberji*. Nad wszelkie spodziewanie wspomnienia te napisane z wielką rzetelnością, z piętnem prawdy, prostotą stylu i pięknym językiem wyróżniają się z długiego szeregu podobnej treści pism. Znać, że to pisał człowiek wykształcony i dobrego wychowania, który nie chciał w niczem przesadzić, a tylko pisać to, na co patrzył i czego doświadczył, był pewnym, że trafniej rzecz przedstawi, niż żeby ją uprzystrzył dodatkami swojej fantazyi, lub wylewał frazesy niepotrzebnej indygnacyi, kiedy lepiej zostawić ją samemu czytelnikowi.

Ciekawe szczegóły opowiada Wolicki o swoim dostaniu się do cytadeli i na Sybir. Służąc w wojsku w roku 1831 wyszedł z armią do Prus, potem za wianiem się dworu pruskiego, bo książę Wilhelm Radziwiłł, u którego szukał protekcji, ani mówić z nim nie chciał, otrzymał amnestję, wrócił do rodzinnej majątku w Kalisze i szczerze wziął się do gospodarstwa. Aż tu pewnego dnia wchodzi doń dawny jego znajomy, Borzewski, i zaklina żeby mu do pomocy dostać się za granicę. Wolicki nie odmówił, lecz zaraz wziął go na bryczkę i przeprowadził w tem przekonaniu, że najlepiej robi, jeżeli się pozbawia tych

nieszczęśliwych emisaryuszów przybyłych z Francji, żeby w kilkunastu wznawiać powstania, które w kilkadziesiąt tysięcy, przed dwoma laty broń złożyło. — Myśląc tedy, że oddał najlepszą usługę i emisaryuszowi i krajowi, był w duchu najspokojniejszy — aż oto pewnego dnia sławny zandarm Jurgaszko zjawił się w jego domu, i zabrał do cytadeli. O tej wyprawie emisaryuszów do Polski w r. 1833 trafiać daje zdanie Wolicki, powiadając: „Jak mogła się zrodzić taka myśl dziwna, domyśleć się trudno; kto wie czy to nie było dzieło policyi, która ostatnie zasoby kraju naszego chciała wyniszczyć“. Domyślnie ten, stał się dziś niemal peniktem. W klubach paryskich i innych miała Moskwa swoich agentów, którzy żeby się lepiej ukryć występowali najenergięcej z najszlachetniejszymi planami, i na ten cel łowili nasychnych prośtodusznych zapaleńców politycznych, aby ich wprowadzić w zastawione sidła. We wszystkich podziemnych robotach, tak za granicą, jak w kraju, głównie spierali podbujdającymi do czynu, bywając podobni agentom, co pokazał tylokrótny skutek, gdy te roboty zawsze obróciły się nie na dobro, lecz na ruinę kraju. Jest to fakt tak przekonujący, że każde zasłanianie się najlepszymi chęciami i najczystszy patriotyzm spiskowych, upada samo przez się. Kto się daje za nos wodzić zdradliwej polityce, niepowinien się w nią wdawać.

Pogląd Antora *Wspomnień* na emisarskę Zaliwskiego, Zawiszy i innych współników, przygotowuje czytelnika, że i na inne sprawy potrafi tak samo zdrowo patrzeć. Jakoż rzeczywiście sąd ma niezachwiany, zdanie wolne od namiętnych uprzedzeń lub nienawiści. Mając styczność z moskiewskimi czynownikami tak w cytadeli jak na Syberji, umie ich wybornie w kilku słowach charakteryzować, a jeżeli trafi na jakiego uciwicza mówi o nim z wdzięcznością, i cieszy się, że znalazł istotę podobną do człowieka. Piarski jego talent wiele zyskuje przez to, że opowiada z humorem, i że swobodą, niezadziwiający się niczem, a biorąc rzecz jak są, a nie jak być powinny, co dowodzi niemałą znajomości świata i ludzi, przy-

grecyacya peszeńskiego komitatu wystosowała do sejmu petycję przeciw odnowieniu ugody w myśl ułożonych warunków. Powszechnie przeceniano znaczenie tej demonstracji. Od chwili wkręcenia parlamentaryzmu węgierskiego, politycy komitatu stracili dawny kredyt. W r. 1861 komitatu posiadali jeszcze wielkie znaczenie a odegrali wtedy dość główną i ważną rolę. Dopóki Tisza stał na czele opozycji, komitatu miały jeszcze jakieś takie znaczenie, gdyż posiadali stronnictwo parlamentarne, na które się zawsze powoływali. Od czasu fuzji stronnictwa resztki tej powagi zniknęły. Jednakże zawsze lekceważąc składali do aktów petycyę komitatu wymierzony przeciw ich polityce, a wręcz zapewnienie i Tisza pójść za przykładem Deakistów. Inteligencja kraju nie chce już nie słyszeć o gospodarce komitatuowej a dawni Deakisci i członkowie prawicy naglą od dawna do radykalnej reformy. Tisza jest nadto przywiązany do narodowych tradycji, ażeby zaraz podjął tę reformę, ale jeżeli komitatu stają się niewygodne jego polityce, to komitatu organizacya kraju ulegnie wkrótce takiej zmianie jak niejawnie administracya organizacya Siedmiogrodu.

Królestwo Polskie

Według ukazu z 2go marca 1864 roku zwierzchność gminna w Królestwie layczała w sobie zarząd administracyjny i władzę sądową. W skutek reorganizacji sądownictwa, jaka nastąpiła w lipcu roku zeszłego, sądownictwo gminne zostało oddzielone od wydziału administracyi gminy i na nowych zasadach zreformowane. Nie bieżymy się tu zastanawiać nad tem, jak sądownictwo to rozwinęło się na nowych i na wyborach polegających zasadach, gdyż w tym przedmiocie zamierzamy umieścić później obszerniejszą pracę o reformie sądowej w Królestwie, gdzie zatem i o sądach gminnych będzie mowa. Obecnie przychodzi nam tylko zaznaczyć, że rozdział wymiaru sprawiedliwości w gminie od zarządu administracyi, jeszcze bardziej uwydatnił całą niedołężność tegoż zarządu w którym wójt po większej części chłop, i pisarz wątpliwej moralności najęty do pisania, spaczali wspólnie myśl prawodawcy i z ustaw gminnej zrobili instytucję martwą i negatywną, lub co najwyżej narzędzie dla skarbowości z zupełnym zaniedbaniem istotnych potrzeb gminy funkcyjoującej.

Wiadomo, że w Królestwie obszary dworskie są włączone do gminy, a przeto właściciele tychże na równi z właścicielami są członkami zebrań gminnych i mają prawo do urzędów w gminie. Dotąd właściciele dóbr odusani jednak systematycznie byli od sprawowania tych urzędów, a to za staraniem i czynnym mieszaniami się naczelników powiatowych do zebrań gminnych i do wyborów. Z biegiem czasu te zabiegi naczelników powiatowych zwolniały, lecz tak zwana inteligencya wiejska zniechęcona, odusawa się od brania udziału w zarządach gminy i unikała przyjęcia urzędów. Obecnie to zniechęcenie ustąpiło miejsca rozważdze i potrzebie zasilenia nowymi zdolniejszymi żywiołami zarządów wiejskiej administracyi dozwolonej przez rząd i zapewnionej prawem. W wielu miejscowościach właściciele dóbr zaczęli się gnać do prac w zebrań gminnych, na które dotąd prawie nie uczęszczali. Oto co czytamy w *Gazecie Warszawskiej* o potrzebie nie uchylania się na przyszłość właścicieli ziemskich od obowiązków które ciążyą na nich, a nawet leżą w interesie samych właścicieli:

„Jednocześnie z Wielkanocą i początkiem nowego kwartału, zbliża się termin ogólnych zebrań gminnych w całym kraju. Ponieważ po noworoczne doświadczenie okazało, że wielu panów wójtów i pisarzy gminnych o terminie ówczesnego zebrań ogólnych nie raczyło wcale zawiadomić większych właścicieli ziemskich, którym prawo głosu na tych zebraniach przysługuje — zawczasu więc zwracamy uwagę inteligencji wiejskiej na zbliżający się termin.

„Trzynastcie lat inteligencya wiejska nasza usuwała się po największej części od tej roboty. Nie sądzimy by lekceważyla doniosłość i pożytek samorządu gminnego ustaw z roku 1864 krajowi nadanego. Na usprawiedliwienie swe mogła ona przytoczyć niejedną trudność z powodu czynniejszego mieszanja się dla niej wypłynąć mogącą, niejedną przykrość która nieukazana część ludności wiejskiej obywatelstwa przyjmować może, ale która człowieka z poczuciem honoru i prawości obrażała musiała. Wiemy, że podobne przykrości istnieją jeszcze, wbrew woli prawodawcy, której rozmaite sfery administracyjne, biorące pośrednio udział w zarządzie gminnym (naczelnicy powiatów) zrozumieć dotąd nie mogą, albo raczej nie chcą sobie, bo prawodawca dąży do ukroczenia ich samowoli. Czas już, aby przejawiające się w niektórych gminach pojęcie obowiązku obywatelskiego wyraz swój mające w jak najgłębszym spożytkowaniu dla kraju atrybucyę gminom nadanych, wszędzie naśladowanie znalazło...

„W razie jeżeli inteligencya zdecydowała się kierować uchwałami zebrań ogólnych, drogą więc prawodawstwa gminnego stosunki wiejskie będą mogły ulec znacznemu polepszeniu, władza zaś wykonawcza nie pozostanie jak dotąd w rękach ludzi nie oświeconych, jak się to tam wszędzie prawie zdarza, gdzie wójt jest od przykładańca pieczętą i pisarz gminy od rządzenia wójtów.

Spodziewać się należy, że słowa te jednego z najpoważniejszych dzienników w Królestwie skierowane do właścicieli dóbr nie przebrzmia bez skutku. Przywódcą one na pamięć tej wielkiej prawdy, że nieraz własnemu zaniedbaniu przypisać należy następstwa na które później skargi już niepomogą i że niezałatowywanie się w pracy organicznej, choćby takowa przedstawiała się w najskromniejszych lecz dozwolonych rozmiarach, bywa bardzo obfite w owoce i dobre następstwa. Dotąd okoliczności nie pozwalały właścicielom większych posiadłości brać skutecznie inicjatywy w zajęciach zarządu gminnego. Obecnie okoliczności te zmieniły się.

Sprawa wschodnia.

Peater Lloyd, zostający jak wiadomo w bliskich stosunkach z ministerstwem spraw wewnętrznych, zamieścił następujący artykuł o pobycie Ignatiewa w Wiedniu:

„Rząd nasz nie będzie prawdopodobnie uważał za potrzebne wdawać się w jakikolwiek akcye dyplomatyczne, dopóki stosunki między Anglią i Rosją nie zostaną do pewnego stopnia wyjaśnione. Ignatiew bowiem uskarża się tylko na dyplomatów angielskich, przypisując im wyłącznie odpowiedzialność za ewentualny wybuch wojny. W rzeczy samej z powodu, że narzucenie sprawy demobilizacyi, sformułowano alternatywy ostrze, aniżeli Rosya zamierzała, skarga była usprawiedliwiona i wywołała starcie z gabinetem Derby-Beaconsfield.

Naszym zdaniem zapewnienia Szuwałowa mogłyby wystarczyć; każda forma, któraby utwierdzała obietnicę Rosji, utrudniałaby gabinetowi petersburskiemu niedotrzymanie słowa. W każdym razie stanowisko gabinetu St. James nabawiło Rosję kłopotów. Nie tylko bowiem protokół zdaje się być zawieszonym aż do czasu porozumienia się w sprawie demobilizacyi, ale i demobilizacja jest faktycznie dla Rosji niemożliwa, dopóki pokój z Czarnogórą nie zostanie zawartym i Porta nie przystąpi do demobilizacyi. Jeśli w Petersburgu pragną w rzeczy samej pokoju, to nie mają tam najmniejszych powodów zadowolenia z wypadków poselstwa rosyjskiego. Poselstwo to pogorszyło sytuację i stworzyło dla Rosji położenie przynusowe. Jeśli w Petersburgu pragną tylko powodu do wojny, to i w tym względzie poniesiono porażkę, gdyż z odrzuceniem protokołu przez Anglię wyprowadził powody skłaniające do wypowiedzenia wojny Turcy nie uda się nawet tak zrzędnemu dyplomacie, jak ks. Gorczakow. Wycofanie z związku trójcesarskiego jest wprawdzie zajmującym zwrotem ze strony Rosji, która przez swoje samodzielne postępowanie przyczyniła się do tego; ale w dzisiejszym położeniu oświadczenie to Ignatiewa można uważać za polityczny frazes. Podstawa tego związku nie leżała bynajmniej w czynnym mieszanju się. Wiemy, że gabinet petersburski dobrowolnie odstąpił od środków przynusowych w rokowaniach. Związek trójcesarski podzielił z Anglią zaprzetywanie, że zaprzetywanie Turcy nie uważa za *casus belli*. Rozstrzygnięcie więc zależy od rokowań z Anglią. Rezultat tych rokowań nie da się jeszcze oznaczyć; porozumienie jest trudnem, gdyż obie części stoją silnie przeciw sobie. Opinia publiczna przyzwyczaiła się już do myśli wojny, dyplomacya zaś stara się o zlokalizowanie wojny. Jeśli uśmiałowienie to uda się, to nie będziemy wiedzieć, co podziwiać w tym rozwoju.

Europa potrzebuje prawdziwego pokoju, który trudno otrzymać, dopóki Rosya nie zmierzy z Turcyą swych sił.

Kölnische Zitg ogłasza następujące dokumenty odnoszące się do pokoju zawartego między Turcyą a Serbią:

„Podpisani specyalni delegowani Jego Wysokości Księcia Serbskiego mieli już zaszczyt być wobec Wysokiej Porty tłumaczami szczerych życzeń Księcia Serbskiego i rządu książęcego, aby stosunki Księstwa z Dworem zwierzchniczym jak najrychlej sprostowane były do tego stanu, w jakim się znajdowały przed ostatnimi nieszczęśliwymi wypadkami. Gdy Wysoka Porta od siebie już zakomunikowała Księciu JMci propozycye, których przyjęcie uważała za niezbędne do przywrócenia *status quo ante*, niżej podpisani stosownie do otrzymanych poleceń spieszają przedstawić rządowi cesarskiemu następujące wywody, na których podstawie stwierdzić i oświadczyć mogą, iż nadal nie już nie stoi na przeszkodzie przywróceniu *status quo ante*. Wysoka Porta pragnie, aby „stosownie do układu zawartego przy wy-

cofaniu wojsk (ottomańskich z cytaeli w Biłogrodzie, chorągiew ottomańska nadal powiewała na rozczoncy cytaeli obok chorągwi serbskiej, tudzież, aby stosownie do dawnego firmanu liczba twierdzy i siła warowni istniejących nie była nadal pomniejszana”. Rząd książęcy nigdy nie zaniedbywał dopełniania obowiązku co do wywieśniania chorągwi tureckiej na cytaeli biłogrodzkiej. Ponieważ nadto dwa punkty te wyraźnie i szczegółowo zawarte są w hatizerfich z miesiąca redienu r. 1240 i z dnia 11 kwietnia r. 1867 (5 zillidzie 1283), wynika stąd, że skoro Księstwo dopuszczono będzie do przywrócenia stosunków swych z Wysoką Portą na podstawie *status quo ante*, mieszczące się w przywróceniu *status quo ante* uznanie wszystkich po różne czasy wydanych firmanów cesarskich obowiązkuwem czyni przepisy zawarte w wspomnianych powyżej firmanach, odnoszące się do twierdzy; od owej tedy chwili przepisy te bezpośrednio nabędą mocy obowiązującej i będą troskliwie przestrzegane. Wysoka Porta pragnie także, aby „rząd książęcy przeszkadzał tworzeniu na terytorjum Księstwa oddziałów zbrojnych, obliczonych na nadwrażanie spokoju w prowincyach sąsiednich, i to oddziałów tworzących tajnie czy jawnie, a dalej, aby rząd książęcy zapobiegał tworzeniu tajnych i jawnych stowarzyszeń, zmierzających do nadwrażania pokoju i spokoju w prowincyach sąsiednich”. Niżej podpisani powoływali się na stosunki dawniejsze, ani prawnie, ani faktycznie bynajmniej niezaczepione, aby dać rządowi Wysokiej Porty jak najwyraźniejsze zapewnienie zgodzie zachowania i antirewolucyjnej dążności, którei zawsze odznaczał się i lud i rząd tego Księstwa. Serbia świadczyła swego położenia, w podłej pracy swą szczególną swego podwalin. Wroga wszelkiej agitacyi, któraby zaszkodziła mogła rozwojowi jej moralnemu, umysłowemu i handlowemu, stworzyła sobie surowe ustawy, aby zapobiedz zakładaniu tajnych stowarzyszeń, zdających się do przewrotów, tudzież tworzeniu oddziałów zbrojnych, których przeznaczeniem wzniesienie niepokojów w prowincyach sąsiednich. Jakoż w całym czasie, który upłynął od założenia Księstwa za sułtana Mahmuda aż do czasów ostatnich, nie tylko nieznane było tworzenie podobnych oddziałów zbrojnych, lecz także nie było ani jednego takiego stowarzyszenia tajnego. Tak samo prawda jest, że ustawodawstwo wewnętrzne, zgodne zresztą z pragnieniami ludu serbskiego, zawsze wystarczało do stłumienia podnoszących się takich żywiołów niespokojnych. Tajne stowarzyszenia, o których nadmieniamy, miały początek swój i siedlisko gdzieindziej, niż w Serbii. Jeśli w czasach ostatnich, gdy owe ustawy Księstwa były bezwzględne, wytworzyło się położenie rzeczy, które zgubne było dla wszelkich interesów, zapewnienia, które niżej podpisani wobec rządu cesarskiego wyrażają swoją zaszczyt, wyrażnie mają na celu położyć temu kres, przywracając pokój i dobre między Dworem zwierzchniczym a Księstwem stosunki, i nadając znów owym ustawom, które wydane są ku utrzymaniu porządku publicznego, dawną a niezaprzeczoną powagę i skuteczność ku największemu samej Serbii pożytkowi.

Wysoka Porta pragnie, aby „niezawisłość od swobody religijnej Ormianie gregoryanicy i katolicy i Żydy w Serbii zyskali równy z innymi mieszkańcami praw i przywilejów”. Na wyrażone przez Wysoką Portę tak wielokrotne życzenie tolerancji religijnej niżej podpisani odpowiadają, że ustawodawstwo wewnętrzne nie zna wyjątków, któreby czyniono na podstawie wyznania religijnego, że w Serbii nigdy nie było Ormian gregoryaników lub katolików, że wszyscy obywateli serbscy jednakich zażywają praw obywatelskich i politycznych, że żydowscy poddani w Serbii, z wyjątkiem jednego tylko ograniczenia odnoszącego się do ich osiedlenia się w wnętrzu kraju, nie będą więcej wykluczani, niż w przyszłości ci obywatele serbscy, którzy należą do innego obrządku chrześcijańskiego od prawosławnego. Niżej podpisani są zadowolonymi się mienia, iż w ten sposób mogą pokazać, jaka wielka zasada wolności religijnej, której duchem tchną wewnętrzne Księstwa rządy, po wsze czasy zastósowana była do wszystkich bez różnicy wyznania obywateli serbskich. Szczęśliwymi się mienia, iż w wyłuszczonej powyżej sposób przywrócić zupełną między Wysoką Portą a rządem książęcym zgodność we wszystkich tych punktach, które dotyczą się omówionego poprzednio *status quo*. Niżej podpisani w wspomnianym już charakterze swym jako pełnomocnicy Księstwa i z poleceniem ponowienia jak najformalniej wyrażonej lojalnych chęci Księcia i ludu serbskiego nie wahają się oświadczyć Wysokiej Porty, jako Jego Wysokość książę Milan gołów jest bezpośrednio zatwierdził te przedstawienia i zapewnienie, których wiernymi byli tłumaczami w jego imieniu. Zgad spodziewają się, że Jego Wysokość wielki wezyr zechce łaskawie wyjednać wydanie *irade* przywracającego stan dawniejszy, jako też, że wojska cesarskie w przeciągu dni dwunastu, licząc od dnia dzisiejszego, cofną się po za linię demarkacyjną i że

ta linia demarkacyjna pociągnięta będzie wedle stanu przed wypadkami ostatnimi.

Konstantynopol, dnia 16 (28) lutego 1877 r. (podpp.) F. Christicz. D. Maticz.

„Dziś, dnia 16 (28) lutego, delegowani Jego Wysokości księcia serbskiego, pp. F. Christicz i D. Maticz, na posiedzeniu u Jego Ekscelencyi ministra spraw zagranicznych oświadczyli, że mienia się być u kresu prac swoich i że zgodność z Jego Ekscelencyą ministrem przywrócenia stosownie do noty wyjaśniającej, którą przesłali Wysokiej Portie pod dnem 16 (28) lutego. Panowie delegowani oświadczyli dalej, że mocą danego sobie przez rząd książęcy pełnomocnictwa stanowiący nadając pragnieniu rzeczownemu rządu swego, aby stosunki z Dworem zwierzchniczym przywrócone były do *status quo ante*. Jego Ekscelencya minister spraw zagranicznych oświadczył od siebie w imieniu Porty, że bierze do wiadomości rzoną notę wyjaśniającą, że rząd sułtański postanowił przywrócić stosunki z Księstwem serbskiem na podstawie *status quo ante*, i że postanowienie to zakomunikowane będzie Księciu w zwykłej dotychczas formie. W tem położeniu rzeczy i aby z należytą ścisłością oznaczyć doniosłość podstawy *status quo ante*, tudzież aby uniknąć wszelkiego nieporozumienia, któreby w tym względzie zaistniać mogło, stwierdza się, że sprawę tę pojęto w sposób następujący:

1) że przywrócenie *status quo ante*, bez innych a obszerniejszych wyłączeń, mieści w sobie zupełne i bezwyjątkowe odzyskanie prawomocności wszystkich przepisów *hatów* cesarskich i innych aktów odnoszących się do Serbii, szczególnie zaś *hatu* z dnia 11 kwietnia r. 1867 (5 zillidzie 1283) o prawie załogi po twierdzach;

2) że Serbia, ponieważ Wysoka Porta nadaje zupełne usławnienie wszystkim poddanym swym, którzy ostatnimi wypadkami byli skompromitowani, także samo uczyni ustępstwo swoim poddanym, którzy z tej samej okoliczności byli może skompromitowani;

3) że wojska tak cesarskie jak książęco-serbskie w przeciągu dni dwunastu wycofają się z wszystkich okolic zajmowanych przez nie poza linię demarkacyjną, aby zwierzchności dawniejsze objęły znów prawowite urzędy swe w granicach dawniejszych.

Z czego odpis podwójny.

(podpp.) Sawfet. F. Christicz. D. Maticz.

Telegram.

J. W. Książę serbski w Belgradzie do J. W. wielkiego wezyra.

Dnia 2 marca 1877.

„Mam zaszczyt zawiadomić Waszą Wysokość jako w pełnej mierze zatwierdzamy i ratyfikujemy protokół, który zawiera zasady ułożone dla przywrócenia stosunków między Wysoką Portą a Serbią, jak go podpisali Nasi delegowani specyalni, panowie Filip Christicz i Dymitr Maticz, tudzież wyjaśnienia i zapewnienia, które dali delegowani Wysokiej Porty a które zmierzają do przywrócenia *status quo ante*, jako istnieją między Wysoką Portą a Księstwem aż do miesiąca czerwca roku zeszłego. Serbia, odzyskując w ten sposób w zupełności prawa, przywileje i swobody, których aż do owej chwili zażywała, z głębokim uczuciem wierności przyjmuje zobowiązania wynikające z wydanych po różne czasy firmanów, którei rząd zwierzchniczy okazywał narodowi serbskiemu i Jego Księciu swoją przychylność i zaufanie. Do sułtana JMci należy teraz uroczyście ogłosić przywrócenie stosunków Księstwa z mocarstwem zwierzchniem na ułożonej podstawie.

Firman JMci Sułtana.

(Po zwykłych formalnościach).

„Cesarska pieczętliwość Nasza zawsze miała na baczności co przyczynić się mogło do ustalenia pokoju i postępu w Księstwie serbskiem, stanowiącym nieodłączną część Cesarstwa Naszego, i zapewnić szczęście i pomyślność jego mieszkańcom. Swobody i przywileje zawarte w wydanych po różne czasy *hatach* cesarskich miały tylko ziszczenie tego pragnienia na celu. Wybitny szczególniejszy dla ludu serbskiego łaskawości Naszej dowód ze względu na wierność okazywaną cesarskiemu rządowi Naszemu dany był mianowicie jeszcze w postanowieniu, mocą którego straż nad położonemi w Serbii twierdzami cesarskiemi powierzono Księstwu. Tak z dnia na dzień coraz więcej ustalały się i rozwijały stosunki zaufania i szczerości między Księstwem a rządem zwierzchniczym, gdy mimo usiłowań cesarskiego rządu naszego około zachowania istniejącego stanu rzeczy przychylnie doznaliśmy uczucia, widząc, iż niepodobniwem było zapobiedz nieszczęśliwym wypadkom, które w równej mierze wewnętrznie w Serbii położeniem rzeczy, jak i stosunkiem jej do dworu zwierzchniego głęboko wstrząsnąć mogły. Po bardzo skwapliwym przyjęciu propozycji przywrócenia spo-

koju, uczynionej przez rząd nasz cesarski w zamiarze uchronienia Serbii od nieszczęść wojny i przywrócenia Serbii do stanu, w jakim pozostawała przed ostatnimi wypadkami nieszczęśliwymi, przybyli wasi bardzo szanowni pełnomocnicy panowie Christicz i Maticz z pełnomocnictwem od was do Konstantynopola. W rokowaniach wstępnych, które toczyły się między nimi a Wysoką Portą, mogli dać jej ustnie i na piśmie wyjaśnienia i zapewnienia, za pomocą których poręczyli, jako przestrzegać się będzie jak najtroskliwiej firmanów po różne czasy wydanych, i że wykonywane będą zobowiązania, które Serbia przyjęła w zamian za nadane Księstwu przywileje i swobody, tudzież, że oddał nieczego już się nie ścierpi, co by zburzyć mogło dobre między Serbią a rządem naszym stosunki pod względem bądź materialnym bądź moralnym. Ponieważ wyjaśnienia te i zapewnienia odnowiły i utwierdziły w nas cesarskie zaufanie do wierności i rzetelności Księstwa i ludu serbskiego, przeto i my przyjęliśmy i ratyfikowaliśmy przywrócenie *status quo ante* i w równej mierze przebaczyliśmy mieszkańcom prowincy sąsiednich, którzy w czasie wspomnianych wypadków zbiegli do Księstwa i znaleźli tam schronienie, jak poręcza się także powrót wszystkim mieszkańcom Księstwa, którzy do nas się schronili. Jesteśmy przekonani, że tak wy jak lud serbski słusznie ocenicie co niniejsze się stanowi, to jest jako jasny dowód naszego zaufania i łaski cesarskiej dla was, i że starad się będziemy statecznie spełnić obowiązki Księstwa względem naszego rządu cesarskiego. Skutkiem czego u dzieliłmy wam i przesłali firman niniejszy, który otrzymał naszą sankcyę cesarską, aby oznajmić, jako na tej podstawie przywrócony jest *status quo ante*, i że na wsze strony wydane niezbędne rozkazy, aby wycofał wojska z miejsc, które poza linię demarkacyjną są jeszcze w armii naszej posiadaniu.

Dan dnia 18 safera r. 1294 (4 marca, 20 lutego, r. 1877).

Wystawa rolniczo-przemysłowa we Lwowie 1877 r.

Lwów 30 marca.

Na ostatnim posiedzeniu Komitetu wykonawczego wystawy krajowej zapadła uchwała przedłużenia terminu zgłoszeń do 15 maja b. r. z wyjątkiem zgłoszeń maszyn rolniczych, których przyjęcie z dniem i mają zamknięcie zostanie. Zarazem jednakże uchwalono, że przydzielenie to, dozwolone ze względu na wielostronne żądania, nieodwołalnie będzie ostatnie, ponieważ według umowy z przedsiębiorcą budynków wystawowych najdłuższe do 1 czerwca musi mu być podany ostateczny rozmiar wystawie się mających budynków: do tego więc czasu bezwarunkowo musi być obłożoną przestrzeń zajęta.

Co się tyczy liczby zgłoszeń, to jak to przewidzieć było można, w ostatnich dniach, napływy tychże były bardzo znaczny. Komitet do dziś ma przeszło 300 deklaracyi, prócz tego zapowiedzieli tutejsi przemysłowcy przeszło 100 deklaracyi, które przyjmują tutejsza kancelarya rękodzielnicza, a jak wiadomo także filia krakowska przyjmując zgłoszenia, o których ilości dotąd nie mamy wiadomości. Pomiędzy zgłoszeniami są jednakże takie, które zawierają przedmioty różnych kategorii, tak że ilość przedmiotów oczywiście jest daleko większą. Zgłoszenia bytła i owiec prześięgnęły już teraz oczekiwania, jedynie tylko zboża doład mało zgłoszone, co się tem tłumaczy, iż rolnicy zapewne czekać chcą czasu, w którym o przyszłym plonie będą mogli nabyć przekonania. To też żądania przedłużenia terminu zgłoszeń objawiono głównie w kołach rolników. Jednym z największych zgłoszeń jest zgłoszenie zarządu dóbr Aroyks. Albrechta w Żywcu, który zapowiedział wystawę we wszystkich grupach. Między zgłaszającymi się jest także tutejsza nadprokuratora rządowa z wyrobami domów karnych u Brygidki i Maryi Magdaleny w zakresie rękodziel.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 31 marca. Towarzystwo muzyczne wykonało wczoraj o godzinie 7ej wieczorem w kościele OO. Dominikanów trzy utwory religijne Guindona, mianowicie: *Stabat Mater* i *Le Venedred Saint* lamentacya na chór i orkiestrę, wreszcie *Crucifixus* chorał na same głosy. Drugi z wymienionych utwórów szczególnie wielkie na słuchaczach wywarł wrażenie. Kompozycya ta porównując siłą instrumentacji i bogactwem efektów muzycznych ma charakter silnie dramatyczny-religijny zbliżający ją do dzieł ortorycznych. W *Crucifixus* muzyka piękna i poważnego nastroju przypomina wzory mistrzów starowłoskiej szkoły. Najmniej podniosłości religijnej posiada *Stabat Mater*, w którym melodyjne frazy grzeszą sentymentalizmem i miękkością nadającą całości wyraz nieco światowy. Słuchaczowi nie trudno przy-

mioty te stawia go o wiele wyżej nad tych, którzy przed nim opisywali swoje przymuszone podróże i przygody na Syberji; tem więcej, że pociągającym jest w opowiadaniu, a jako wykształcony i bystry, bogatszy na zasób wiadomości i ciekawych spostrzeżeń jakiego mógł pobierać przebywając w Tobolsku, pośredni lepszemu towarzystwu, do którego miał przystęp on zaimprowizowany kapelmajster wojskowej muzyki w Tobolskim garnizonie. Był tam gubernatorem jen. Weljiminow, zany starzec, który choć dopomógł Wolickiemu, pytał go co umie? a gdy ten wyznał, że ma namietne zamiarkowanie do muzyki, chwycił się tego i dał mu posadę „wolno-najemnego uczteliciela” przy garnizonowej muzyce, która się składała z największych pikłków w liczbie 48. Sprawa to nielada żeby te drużyny utrzymać w rygorze, i czegoś nauczyć. Dokazał tego wygnanie: bo muzycykanie prędko się tak wydoskonalili, że mogli wykonywać i trudne rzeczy, a łatwiejsze wykonywali z duszą. Co najdziwniejsze znając narodowy obyczaj, że ta nauka obeszła się bez kijów. Kary cielesne zastąpił pan kapelmajster innemi, które na te grube uszy i obite ciała działały moralnie. Piękną też otrzymał nagrodę, gdy po siedmiu latach pokuty, przyszedł uwolnienie, które zawdzięczał jednej z najczystszych moskiewskiej. O tej nagrodzie mój dla serca tak opowiada: „Dojechałszy do przewozu przez Irtysz (a wtedy wracał do Polski) zdziwiłem się usłyszawszy muzykę. Byli to moi muzycykanie, którzy mi tu czekali z ostatnim pogonieniem. Po przegraniu marszu przezemnie skomponowanego, najstarszy z urządników (podoficerów kozackich) wystąpił z szeregu, przebiegł i pobożnościawit mi, życząc szczęścia i pomyślności na łonie rodziny mojej, i mówił: „pamiętaj! o nas nasz ojciec kochany, bo my ci nigdy nie zapomnimy; coż my bez ciebie pocniemy teraz! tyś odzyskał nas od bicia”. Wielkie słowo wyrzekł ten prosty sybirski Kozak. Wygnanie Sybirski spełniał to postanowienie, jakiego względem Moskwy nie umiała spełnić w swoim czasie Rzeczpospolita polska. Dzisiaj za po-

kutę każę nam odrobić Opatrzność to czegośmy zaniedbali w pomyślnym bycie.

Opowiadanie ożywia się mnóstwem anegdot i charakterystyk. Jest też tu i ciekawy a bynajmniej nie podobno dokument, w wiernym przekładzie: Kiedy Aleksander Humbold podróżował po Syberji, gubernator Tobolski jen. Sulima otrzymał urzędowy raport od horodniczego z miasta Iszymu, który mu donosi o przybyciu jakiegoś Niemca Gumbolta: jest to szlachka chuda i wcale niepozorny wyglądająca, a że mi oddał polecenie od JW. Pana, więc Niemca z grzeszcznością przyjmę. Jednakże człowiek ten zdaje mi się podejrzany, a nawet niebezpieczny. Wybredzał on i nie smakował w jedzeniu, chociaż mam kucharkę Ferlis, która sławnie przyrządza piekoci z mielni. Mam także zapas wybornej nalewki z kizniakami, której on nawet do ust wziąć nie chciał... Nasze urzędowe osoby lekko sobie cenili, a tylko przestawali z politycznymi przestępcami Polakami.

Raz JW. Pan mi przebaczyć, że mu się ośmielałem przedstawić się z dobrej urzędniczej strony, ale te związki z przestępcami politycznymi, nie mogły ujść mojej baczności, zwłaszcza gdy po długiej z nimi naradzie, wszyscy w nocy wyszli na pobliską górę i tam z puzderka wyjęli narzędzie nakształt długiej rury, która mnie i kolegom moim, jakby ogromna wydawała się armata. Te ustawili na lawecie w kształcie trójnoga i wprost na miasto wyrzucali. Po tem każdy podchodził pod to śmiercionośne narzędzie i wprost na miasto colował. Widząc grożące niebezpieczeństwo miastu całkiem zbudowanemu z drzewa, rozkazałem natychmiast sześciu żołnierzom z podoficerem wystąpić z nabita bronią i nie spuszczać z oka wszelkich działań Niemca. Gdyby zaś zbrodnięce zamiary tego człowieka szkodliwymi dla nas okazać się miały, śmiało poświęćmy się za Cara i Ruś świętą, jak przystoi na prawego moskiewskiego urzędnika, prztem koleżeńskiemu asesora, mającego dwadzieścia lat służby.

(podpisano) Skotin horodniczy m. Iszymu.

Jest to godnem uwagi, że ten horodniczy, aczkolwiek nieoświecony prostak ma jednak wyborny spryt. Jak on to zgrabnie umie przypomnieć swoje zasługi, jak popisać się z gorliwością w nadziei, że może to mu zyska orderkę, lub wyższy czyn...

Czytając te bardzo zajmujące książki, łatwo się domyśleć, że jest nie w tych czasach pisana. Dziś piszą inaczej, to jest tak, że się czytać nie chce... Czyżby sztuka zainteresowania żywym słowem ucieka z naszego piśmiennictwa? Warto, żeby kto to *Wspomnienia* Konstantego Walickiego przetłumaczył na francuski lub niemiecki język, a książka ta miałaby powodzenie za granicą.

II.

W steku nowowychodzących książek w Warszawie, ponętny tytuł: *Pamiętniki z wojny hiszpańskiej* (1808-1814) Stanisława Broeckera b. oficera legionu fran. polskich, znieśliśmy nas, żeśmy zabrali się do czytania tej starej nowości w przekonaniu, że nam ten pamiętnik dostarczy zapewne nieznanych obrazów i przygod z tej morderczej, a tak niesprawiedliwej wojny, w której Polacy musieli brać udział, chociaż sami bijąc się o wywalczenie własnej ojczyzny, cudzą najędzali. Byliśmy prawie pewni, że ten pamiętnik uzupełni to, czego mogło brakować w opowiadaniach generała Żulskiego o pułku gwardyi lekko-konny, w pamiętniku Brandta wówczas kapitana piechoty pod Chlopikiem, w pamiętniku Kierzkowskiego, Rudnickiego, Mrozńskiego, Mikosiewicza i innych, których opisał tak swoje przygody, jak losy pułków polskich użytych w tej kampanii. Atoli zawiodła nas ta książka, przetłumaczona z rękopisu niemieckiego porucznika Broeckera, służącego w 9 pułku piechoty Księstwa warszawskiego, którego pułkownikiem był książę Antoni Sułkowski; a zawiodła podwójnie, raz że Broecker zajmując niski stopień wojskowy niewiele widział i wiedział, a potem, że córka jego pani Paulina Cybulska wzięwszy się do tłumaczenia

niemieckiego rękopisu w wielu przypadkach nie zrozumiała tekstu i w użyciu terminów wojskowych nie uniknęła grubych pomyłek. Pojmujemy w ówce podobne przywiązanie do pamięci ojca; jednakowoż samo przywiązanie nie wystarcza, żeby dobrze wytłumaczyć pamiętnik militarny. Tłumaczka w przedmowie ekscytuje się przed publicznością, pisząc: „Wybaczenie, jeżeli nie wyrażałam się z trudnego zadania, jeżeli tłumaczenia mego nie ubarwiłam kwiecistemi słowy, itd.” Ależ tu nie idzie o słowa kwieciste płynące z pióra literatki, tylko o ścisłe oddanie rzeczy o dokładne nazwy miejscowości, i o użycie właściwych terminów. Pamiętnik, to przecie nie romans — tylko dokument naczynego świadka, tem cenniejszy im świadek więcej widział i działał.

W ogóle opowiadanie tej kampanii kilkoletniej niewiele budzi interesu w czytelniku, dla tego, że drobniejszych domowopułkowych szczegółów bardzo tu skąpo, a ogólnych podań o ruchach armii francuskiej lub hiszpańskiej za wiele, tem bardziej, jeżeli chcąc mieć o nich wyobrażenie, wolelibyśmy czytać jakieś dzieło, czy francuskie, czy niemieckie, czy angielskie, specyalnie traktujące ten przedmiot przez jakiegoś marszałka lub generała. Opisy miast znaczniejszych, których tu dosyć, także mało nas obchodzi, bo dokładniej opisane są w podręcznikach i geografach Hiszpanii, równie jak zwycięstwa i obyczaje tego oryginalnego narodu, bardzo pogardliwie traktowanego przez autora pamiętnika, ciagle wyrzekającego na duchowo i na fanatyzm religijny, co rodzi demysły, że p. Broecker musiał być protestantem, a nie czytelni krwi Polakiem i katolikiem; bo gdyby nim był zrozumiałby jak tylny innych, że nie innego nie zła mało potęgi napoleońskiej tylko ten heroizm Hiszpanów, którego źródło było w religii.

Pragnąc wszakże zastąpić ten pamiętnik od zarzutów błędności i bezbarwności, gdyż barwę daje indywidualność piszącego, a takowa wcale nie jest wybitna, winniśmy przynajmniej niejaką wartość jednemu rozdziałowi, który zwróci uwagę na charakter nowo-

ści, bo w nim opowiada autor dostanie się do niewoli hiszpańskiej, pobyt między jeńcami na wyspach Balearskich i okropny los tych nieszczęśliwych, których trzymano na pustej wyspie Cabrera. To nieludzie obchodzenie się Hiszpanów z jeńcami rzuca ponury cień na całą tę heroiczną walkę z najędzami. Lecz książka dosyć jest gruba, a ten rozdział niewielki; zatem byłoby ekonomiczniej drukować ten rozdział, a cały manuskrypt złożyć *ad acta*, gdzie od pół wieku spoczywał.

Zeby szanowna tłumaczka niepomówiła nas o nieślusne zarzuty co do jej przekładu, wytkniemy nie które pomyłki. I tak, autor historyi inkwizycji hiszpańskiej nie nazywa się Clontentes lecz Llorentes, generał Blake, a nie Bloke. Cóż znaczy ten opis: „Forteca Alhambra leżąca na wysokiej górze, przeszło osiemset stóp wysokości.” Wiemy przecież, że tak wysokiej fortecy nie ma na całym świecie a tem mniej Alhambra, która jest wcale miernych rozmiarów architektonicznych pałacem. Co do terminów wojskowych: „Kapiszon spalili na panewce,” co by było dla Napoleona, żeby był znał karabin z kapiszonami! na jego nieszczęście nie było ich wtedy. Wyrazy tak różnego znaczenia jak „kontyngens” i „kontygent” brane są za jedno, i tak: Kapitan z kontyngentu nadreńskiego Konfederacyi. Do jakiego rodzaju bronii należały ma: „piechotna kawaleria artyleryi”? tego już przy najlepszych chęciach zgadnąć niepodobna. Zabawne i to, że sławnego Godoya, zrobiono w tłumaczeniu Wajdelotą... Godoy wprawdzie grał na gitarze i śpiewał jak trubadur, ale z kładzie powinowactwo z litewskim wajdelotą? Narazicie wyrazu niemieckiego *Kwaat* nie tłumaczy się przez „dwadny chwast” — lecz po prostu przez kutas.

Warto, żeby z literackich fabryk warszawskich dawano towar kisgarski w cokolwiek lepszym gatunku niż dotąd bywa dostarczany.

Gorzelnik samodzielny wyształcony teoretycznie i praktycznie, z chlubnymi świadectwami, znajduje się przytem do gospodarstwa rolnem, poszukuje podady od sw. Jana r. b. — Bliższych wiadomości udzieli kantor Franciszka Mikulskiego w Krakowie. (583-3-3)

Zarządca dobrych obyczajów i pewnych zdolności w gospodarstwie, może **zarząd** przyjąć obowiązki jako zarządca majątku ziemskiego. Jest w stanie złożyć kaucję. — Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **W. J.** poste restante **Rzeszów**. (852-2-3)

W Woli Łużańskiej w powiecie Gorlickim nabyć można każdego czasu **wapna** drzewem palonego. Korzec na miejscu kosztuje z r. 1 ct. 30. — Bliższej wiadomości udzieli Zarząd Woli Łużańskiej. (563-5-6)

W Podgórzu jest **dom piętrowy** murowany z obszernymi zabudowaniami gospodarskimi, przytem **43 morgów pola** ornego i do wyrobu cegły zdającego — razem lub osobno **do sprzedania**. Bliższej wiadomości udzieli **S. Tyrchowski** w Podgórzu L. 146. (455-7-9)

Leśniczy polak, bezenny, lat 30, który już samodzielnie zarządzał, poszukuje odpowiedniej posady w **większym majątku**. Bliższych szczegółów udzieli Biuro informacyjne **Karola Wolanńskiego** w Krakowie przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 93. (808-2-3)

Uznania z Wiednia i Berlina pana **Dra Alojzego Hecka**, praktycz. lekarza, akusera, magistra, dentysty, członka „lekarzkiego stowarzyszenia” we Wiedniu. **Mariahilf, Opernengasse Nr. 4** (Z wyciągu). **Do c. k. nadwornej fabryki wyrobów słodowych p. Jana Hoffa** w Wiedniu, **Bräunerstrasse 8**. Wiednia, 31 stycznia 1877. 1) Tak doskonale wyroby słodowe *) Jana Hoffa: piwo zdrowia z wyciągu słodowego, czekoladę z wyciągu słodowego i cukierki pierświe z wyciągu słodowego używam zarówno z moimi kolegami bardzo szczerze w cierpieniach organów trawienia i oddychania. Żona moja, która cierpiała długo, czas na reumatyzm tożsądkowy, wyleczona została i wzmocniona na nadwyznaczanie szybko przez użycie wyrobów słodowych Hoffa. Onkierki pierświe z wyciągu słodowego Hoffa wzmacniają moje płuca, tak, że żadnego dnia bez nich obejść się nie mogę. Dr. Alojzy Heck, prakt. lekarz, akusier, magister, dentysta, członek tow. lekar. w Wiedniu. *) Oczterdziści jeden cesarskich, królewskich, książęcych ordnak otrzymał fabrykant za te wyroby słodowe. Ostatnich ośm uznai pochodzi z r. 1876, między temi powtórnie ich Cesarskich Mości Cesarza austriackiego i Cesarza niemieckiego, niemieckiej Króla saskiego. Hoffa piwo zdrowia z wyciągu słodowego oznaczone zostało przez królewsko angielski rząd jako uprzywilejowane lekarstwo. 2) **Berehine pod Winzig, 29 stycznia 1877 r.** Użycie pańskiego wyciągu słodowego sprawiło mi ulgę, ponieważ kaszel ustął a siły moje wzmocniły się. **C. Schramm c. k. nadworny ogrodnik. — 3) Berlin, 29 stycznia 1877 r.** Cierpienie w kości pancerzowej sparaliżowało moje nogi. Wszelkie lekarstwa okazały się bezskuteczne, póki nie zaczęłam pić wyciągu słodowego Hoffa. Skutek tego napoju był rzeczywisty podziwiający. Moje dotychczas ciągłe oziębione nogi odcieplały na nowo, tak że mogłam znowu chodzić. Upraszam więc o nową przesyłkę. **Ferdinand Stern, amer. policjant, Kronprinzenufer Nr. 25. — Wskutek polecenia p. Dra Hirscha upraszam o przysłanie mi 10 funt. czekolady słodowej Stein, bukmistrz z Zinten.** Należy żądać tylko prawdziwych wyrobów Hoffa. Wyroby słodowe bez znaku ochronnego (portretu wynalazcy) protokulowanego przez c. k. sąd handlowy w Austrii i w Węgrzech nie są prawdziwe; brakuje im bowiem ziół leonardowych i właściwego przysposobienia, z których składają się prawdziwe wyroby słodowe Hoffa. (427-4-4) Ceny wyrobów słodowych Hoffa w prowincyi na miejscu w Wiedniu: piwo zdrowia z wyciągu słodowego ze skrzynką i fiaskami, 6 fiasków z r. 3-82, 13 fiasków z r. 7-26, 28 fiasków z r. 14-60, 58 fiasków z r. 29-10; — 1/2 kilo czekolady słodowej z r. 2-40, II. z r. 1-60, III. z r. 1-— Przy większych ilościach za zniżką. — Cukierki słodowe, worek 60 c. (także 1/2 i 1/4 worka). — Preparowana słodowa mąka pożywcza dla dzieci z r. 1. Zgłoszony wyciąg słodowy 1 fiaska z r. 1, także po 60 c. itd. itd. Gotowa kapiel słodowa kosztuje 80 ct. **Niżej 2 zlr. nie się nie posyła.** Prawdziwe cukierki słodowe Hoffa rozcieńczające służy za opakowane w niebieskim papierze. Składy w Krakowie u **Józefa Trauczyńskiego i J. Jahna**.

We wtorek d. 10 kwietnia 1877 odbędzie się o godzinie 12 w południe w sali Rady powiatowej **zwyczajne WALNE ZGROMADZENIE Towarzystwa Zaliczkowego w Dąbrowie** stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

PORZĄDEK DZIENNY:

- 1) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1876,
- 2) Sprawozdanie Rady zawiadowczej z zamknięcia rachunków za rok 1876,
- 3) wniośki Rady Zawiadowczej co do udzielenia Dyrekcyi absolutorium z rachunków i czynności za rok 1876 i w sprawie rozdziału czystego zysku z roku 1876,
- 4) zatwierdzenie wyboru dwóch zastępców członków Dyrekcyi (§. 4 statutu),
- 5) wybór trzech członków Rady Zawiadowczej (§. 24 statutu).

Dąbrowa 22 marca 1877 r.
Rada zawiadowcza Towarzystwa Zaliczkowego w Dąbrowie.
Prezes: **Mieczysław Rogaliński.**
Sekretarz: **Antoni Wasowicz.**
UWAGA: Zamknięcie rachunków za rok 1876, sprawozdanie przez komisję wybraną przez Radę Zawiadowczą, wyłożone jest do przejrzenia Członkom w biurze Towarzystwa. (820-2-2)

Zdolnych agentów DLA KRAKOWA

szuka pierwszorzędne zagraniczne Towarzystwo asekuracyjne na życie. Listy pod lt. A. W. 19. post. rest. Kraków. (858-2-3)

Dzierżawa dobr Arcyksięcia Albrechta Lipowa poczta Żywiec (w zachodniej Galicyi), stacya kolei Bielsk (w Śląsku austriackim) poleca (738-2-3)

bardzo pięk. Southdown tryki czystej krwi do chowu po najtańszych cenach.

Zdolni podróżni za prowizją, którzy władają dokładnie językiem niemieckim i polskim, poszukiwani są dla rozprzedaży zyskowego przedmiotu. Chęć korzystać z tej oferty mają nie zgłoszyć oświadczenia w świadectwa i dokumenta w niedzielę 1go i w poniedziałek 2go kwietnia w hotelu „Kollera”. (740-2-2)

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu w Krakowie.
ÓSME ZWYCZAJNE Ogólne Zebranie Akcyonaryuszów Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu odbędzie się w **Poniedziałek dnia 30 Kwietnia 1877 roku o godzinie 11 przed południem** w lokalu Banku pod l. 19 Gm. I w Rynku głównym w Krakowie.

Porządek dzienny obrad:

1. Sprawozdanie z czynności Banku za rok 1876.
2. Sprawozdanie Rady nadzorczej co do sprawdzenia rachunków.
3. Wnioski Rady nadzorczej, co do rozdziału zysków, oznaczenie dywidendy za rok 1876 i udzielenie zarządowi absolutorium.
4. Wybór trzech członków Rady nadzorczej w miejsce ustępujących.

Aby mieć głos na Ogólnym Zebraniu trzeba posiadać najmniej 15 akcyj Zakładowych lub 30 akcyj pierwszeństwa; każde 15 akcyj zakładowych lub 30 akcyj pierwszeństwa dają jeden głos.

Każdy akcyonaryusz życzący sobie wykonać prawo głosowania na Ogólnym Zebraniu winien przynajmniej na dni 14 przed 30 kwietnia r. b. złożyć posiadane przez siebie akcje Zakładowe lub akcje pierwszeństwa do kasy Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu w Krakowie, w zamian których otrzyma kartę wejścia na Ogólne Zebranie obok dotyczącego poświadczenia odbioru akcyj.

Na kartę wejścia wyrażoną będzie ilość głosów, jaką posiada osoba mająca wstęp na Ogólne Zebranie.

Akcie składane być mają od daty niniejszego ogłoszenia do włącznie dnia 16 Kwietnia r. b. w Kasie Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu w Krakowie w godzinach biurowych.

Kraków d. 28 Marca 1877 r.

Dyrekcya.

Friedländer & Frank skład fabryczny machin gospodarczo-rolniczych, w Wiedniu, III., Hintere Zollamtsstrasse 9.

Robey & C. lokomobile i młocarnie parowe z patentowan. żelaznymi ramami, z przyrządem do zasilania lub bez tegoż.

Halladaya motory wietrzne (c. k. austr. węgier. przywilej) dla nawodnień i odwodnień, pompy wodne do ogrodów, stajni i ruchu maszynowego szczególnie odpowiednie.

„Champion” sieczkarnia do trawy „Champion” sieczkarnia do zboża (Lingle Reaper).

„Champion” połączona sieczkarnia do trawy i zboża.

Amerykańskie grabie do siana „Ithaca American” i „Bay-State”.

Fosta machiny do ładowania siana.

Nonpareille młynek szrotownik do zboża, siodu, kukurudzy i prosa, kości, cementu itd. itd. (739-2-6)

Nowe ilustrowane katalogi opłatnie.

Doniesienie.

Dnia 8go Kwietnia b. r. kursować będzie między Tarnowem a Nowym Sączem osobny pociąg osobowy tam i napowrót.

Tam.

Odjazd z Tarnowa o godz. 3 min. 20 z rana.
Przyjazd do Nowego Sącza o godz. 6. min. 57 z rana.

Napowrót.

Odjazd z Nowego Sącza o godz. 8 min. 50 wieczorem.
Przyjazd do Tarnowa o godz. 12 min. 42 w poniedziałek.

Pociąg ten łączy się w Tarnowie z pociągami mieszczącymi kolei Karola Ludwika. Podróżni mogą wsiadać i wysiadać na każdej stacyi. — Sprzedaż biletów jak zwykle.

Zarząd Ruchu c. k. kolei państwowej Tarnowsko-Leluchowskiej.

ces. król. uprzyw.

Kolej galicyjska Karola Ludwika.

Nr. 2724 z r. 1877.

Obwieszczenie

Na czas od dnia 1 kwietnia aż do 1 października 1877 r. ustanawia się **maksymalny dodatek za taryf przy posyłkach zboża w ruchu lokalnym na 5%.**

Zastosowanie tego dodatku ma zatem nastąpić wtedy tylko, gdy ogłoszony właśnie dodatek aży przewyższać będzie pomienioną cyfrę; ilekroć zaś ogłoszony urzędownie dodatek aży wynosić będzie 5% lub mniej, zastosowanym będzie ten właśnie dodatek.

Niniejsze postanowienie nie ma mocy wstecz działającej.

Wiedeń w marcu 1877 r.

Generalna dyrekcyja.

Woda do zębów
Dra Jackson
W PARYŻU.

Oddawna uznana i oceniona za najskuteczniejszą dla leczenia i zachowania zębów od próchnienia. Utrzymuje bardzo przyjemną woń w ustach, zagaża zranienia dziąseł delikatnych i skłonnych do krwawienia, usmierza w jednej chwili najgwałtowniejszy ból zębów.

Dostać można w Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka, — we Lwowie w aptece P. Mikolascha, — w Warszawie w składzie mater. aptecz. P. Mrozowskiego, — w Czerniowcach w aptece P. Golichowskiego. (76-17-24)

!! Dla cierpiących na piersi !!

Od 30 lat ulubiony i wedle lekarskiej opinii wielokrotnie wypróbowany

Steyrischer KRAUTER-SAFT

ziołowy sok styryjski jest zawsze świeży do nabycia. **Cena fiaski 80 c.**

!! Przeciw cierpieniom nerwowym lub osłabieniu !!

J. Engelhofera esencya na mięśnie i nerwy z aromatycznych ziół alpejskich.

Bez zaprzeczenia wyboryny środek przeciw reumatycznym cierpieniom twarzy i stawów, zawrotowi, bólowi krzyża, osłabieniu nerwów i ciała, szczególnie jednak przeciw osłabieniu części płciowych i powstającym ztąd innym chorobom. **Cena fiaski 1 zlr.**

!! Przeciw suchotom płuc i astmie !!

polecić należy użycie rozlicznymi świadectwami jako wyboryny chwalony

Purgleitner's Kalksyrup

syrup wapienny z podfosforanem wapna. Szczególnie godnym polecenia jest dla **złotych i lub angielskich chorób dotkniętych dziećmi, gdyż wzmacnia kości.** **Cena fiaski 1 zlr.**

! Dla cierpiących na zęby !

Stomatikon, woda do ust

Dra Brunn dentysty w Wiedniu.

Jako wyboryna wypróbowana woda do ust dla zachowania i wzmocnienia dziąseł; przeciw cuchnącemu oddechowi i pokazującemu się pruchnięciu. **Cena fiaski 80 ct.**

Krombholz's MAGEN-LIQUEUR (Krombholziana)

Likier żołądkowy Dra Krombholza.

Likier ten wyrobiony z silych ziół alpejskich, doskonale działa na przyrządy trawienia i nadaje się szczególnie na polowanie, na wycieczkach w góry i podróży, gdyż rozkrzewia żołądek wywiera bardzo dobroczynny wpływ na zdrowie. **Cena fiaski 52 ct.**

Składy utrzymują: w KRAKOWIE pp. **J. Trauczyński, Konst. Wiszniewski, W. Redyk apt. i W. Fenzl w BIAŁYM J. Knas; w BOCHNI P. Niedzielski; w BUZACZU D. Neumann; w CZERNIOWCACH J. Golichowski apt.; w KOŁOMYI Stenzl apt.; w KOMARNIE A. Emperla spadk.; we LWOWIE Z. Ruckert, J. Piepes, J. Beiser, P. Mikolasch, W. Marszałkiewicz apt.; w RADYMIE M. Smiechowski apt.; w RZESZOWIE J. Schaitter; w STANISŁAWOWIE Fer. Stecher apt.; w STRYJU L. Gaertner, J. Sielecki, J. Zgórski apt.; w TARNOPOLU W. Stachiewicz; w TARNOWIE W. T. A. Wielogórski; w TUMACZU Seidmann & Krauthammer; w ZALESZCZY-KACH Kodrębskiego spadkob. (38-9-12)**

HERMAN METZGER, poprzednio

LOUIS HEUBERGER, bandażysta i specjalista dla cierpiących na raptury, w Wiedniu, Favoritenstrasse 12, Eingang Floragasse 2, I. Stock.

Nowo poprawne **pasy raptur**owe mojego wynalazku, które walek mecz niezmierzanej konstrukcji nawet wyleczenia raptur osiągnęły.

Ceny wedle roboty 5 zlr., 7 zlr., 8 zlr.; na dwie strony 9 zlr., 12 zlr., 14 zlr.; wszelkie inne pasy rapturowe po 3, 4, 5, 6 zlr.; na dwie strony po 5, 6, 8, 10 zlr.; niewidoczne na małe raptury, gustowne 5 zlr.; na dwie strony 9 zlr. **Bandaje raptur**owe, **pepkowe i opaski brzuszne** po 6, 8, 10, 12 zlr.; **opaski raptur**owe dla dzieci stosownie do wieku od 1 zlr. do 5 zlr.; **suspensorya** 80 c., lepsze z r. 1 c. 50, z jedwabnym woreczkiem 2 zlr.; **gorset** na wszelkie skrzywienia; **ortopedyczne przyrządy**; wszelkie przybory do pielęgnowania chorób. Przy listownych zamówieniach pasów rapturowych musi być miara wzięta około bioder, tudzież ma być podane, na której stronie raptura się znajduje i czy jest wielka lub mała. Należytość niemniej 30 c. za opakowanie pobiera się zaliczką pocztową. (629-3-12)

Bieliznę gotową damską i męską

własnego wyrobu, płótna, perkalę kolorowe i białe, bieliznę stołową, chustki do nosa, pończochy i skarpetki poleca handel podpisany w należytym wyborze, z fabryk pierwszorzędných, po cenach umiarkowanych. (495-6-6)

Bielizna czyszczona w własnej pralni na sposób zagraniczny urzędowej.

Józef Riedel.

SYRUP sosnowo-balsamiczno-ziołowy **Aleks. Mańkowskiego**

wypróbowany w szpitalach wiedeńskich i krajowych przeciw wszelkim uporczywym kaszłom i kłusowizni.

Cena fiaski 1 zlr.

Główny skład utrzymują: w **KRAKOWIE W. Redyk, apt. pod Baranikami** we Lwowie P. Mikolasch, apt.; w Czerniowcach W. Beldowicz; w Warszawie H. Kucharski, apt.; oraz do nabycia prawie w każdej aptece na prowincyi, — na żądanie listy i świadectwa wysyłam franco. (913-6-6)

Rzetelni i zdolni **AJENCI**

którzy chcą być skutecznie czynnymi w **gałęzi zabezpieczenia gadowego**, mogą swe oferty adresować wprost pod adresem: General-Agentur der **österreichischen Hagelversicherungs-Gesellschaft in Wien** Giselstrasse Nr. 1. — Korzystne warunki zapewnione. (735-2-8)

Zdolny maszynista, dokładnie obeznany z prowadzeniem machin gospodarczych, jakoteż młynów i gorzelni parowych, mogący zarazem skutecznie naprawiać machiny, **poszukuje miejsca zarab.** — w braku zaś podobnej pracy przyjmie wszelką czynność jak np. stróża, posługacza, dozorcę itp. będąc przyciąniony wielką biedą. — Łaskawe osoby chcące przyjęść w pomoc żądającemu pracy a niemogącemu takowej znaleźć, raczą powziąć bliższą wiadomość w biurze **H. Morskiej** dawniej **S. Sroczynskiego** w Krakowie Hotel Saski. (874-2-4)

Ważne dla przedsiębiorców budowli!

Pruską blachę cynkową ze słynnej walcowni w Pielahütte z r. 18-70 za 50 kilo, również doskonale parkiety z twardego **dębowego drzewa** od 10 c. do 1 zlr. za sztukę dostarcza w drodze komisowej (699-6-6)

Mauryoy Langrook, w Krakowie na Stradomiu l. 14.

Za 39 c. zapuszczenie pokoju

1 paczka mojej powszechnie znanej **woskowej farby polyskowej** 1/2 kilo za 39 centów wystarczy do zapuszczenia gustownie jednego wielkiego pokoju.

Lakier na podłogę najlepszy gatunek 1/2 kilo tylko 45 centów.

LAKIER NA SKÓRĘ z silnym polyskiem 1/2 kilo 70 ct.

Maz na skóry najlepszy środek celem ochronienia się przeciw wilgoci i przemoczeniu nóg

1 pudełko 4 c.

Wszystkie te wyroby za poręczeniem.

Miotły gąbkowe najlepszy i najtrwalszy środek do zamiastania podłóg, płyt kamiennych i t. d. do bezpiecznego czyszczenia okien, w słynnym **składzie gąbek**

Jos. I. Alschech, I. Jakobergasse 6, w Wiedniu.

Bardzo wielki wybór po najtańszych cenach różnego rodzaju gąbek do wszelkiego użytku. Do rozprzedaży powyższych towarów w kraju i zagranicą przyjmuje (721-3-3)

agentów.

Bez bólu

i bez wstrząsania, bez lekarstwa przeszkadzającego trawieniu, tudzież bez chorób następujących z przeważania zatrudnienia wyciepu wędrownego spełnia nową metodą, doświadczoną w niezliczonych wypadkach

upławy rury moczowej, tak świsło powstałe jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. Hartmann, członek lekarskiego wydziału, w Wiedniu, Stadt, Seilergasse 11.

Wylecza także wstrząsy, wzdęcia, upławy u kobiet, bladaczkę, niepielność, upławy, **osłabienie mięśni** bez wyrzucania i bez wypalania **kile** i **wrzoły wszelkiego rodzaju**. Listownie także same ordynowanie. Najcięższą dyskretyjną zapewnia, a lekarstwa na żądanie natychmiast przysyła. (172-31-100)

[Faint bleed-through from reverse side]